

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petit. Za ogłoszenia kilkukrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petit.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyjne i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waliński Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Mysliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyjna „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawnie „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zaleski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcji „Tygodnia“. (0—1)

W Dobr. Chętno

odległych od stacyi D. Ż. W. W. Gorkowicze wiorst 16, od Radomska wiorst 20 i od Przedborza wiorst 7—otwarta jest stacja Ogierów Rządowych z Janowa, które pokrywać zaczęły klacze z dniem 1-ym marca: Ogier ciemnoniady „MATADOR“ po rs. 5 kop. 80 i Ogier gniady „WAJD-ROWER“ po rs. 3 kop. 5.—Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr na miejscu, przez NOWO-RADOMSK. (0—2)

BUCHALTER

posiadający pięcioletnią praktykę w pierwszorzędnym interesie przemysłowym, pragnie otrzymać zajęcie na wsi, przy gospodarstwie przemysłowo-rolnym; może podjąć się również wszelkiej korespondencji w językach: polskim i rosyjskim, oraz załatwiania wszelkich interesów z władzami i spraw sądowych; języki francuski i niemiecki zna w tym stopniu, że może swobodnie tłómaczyć na polski lub rosyjski. Wiek—lat 28, żonaty. Na żądanie chlubne świadectwa.

Oferty proszę składać w Administracji „Tygodnia“ w Piotrkowie, dla K. N. M. (3—1)

Przed 50 laty.

(Dokończenie).

f) Wszystkie nauki wykładane były stosownie do egzystujących Instrukcyj i osobnych reskryptów dotyczących się ich wykładu. Tu wszakże tę zrobić winienem uwagę, że chociaż PP. Famulski(7), Horoszewicz(8) i P. Proniewicz(9) w wykładzie Łoiki nie podlegają zastosowaniu się do reskryptu JW Kuratora z d. 8 (20) Czerwca 1846 r., gdy jednak niektórzy z uczniów kończących Gimnazjum mają się udać do Uniwersytetów Cesarstwa, byłoby dla nich rzeczą użyteczną, gdyby mieli sobię daną po Rossyjsku terminologią z Matematyki, Fizyki i Łoiki i gdyby examen indywidualny z tych nauk w języku Rossyjskim składali. Co jeżeli nie w tym to w następnym roku z łatwością da się wykonać. Takim-że sposobem Nauczyciele wykładający Jeografię i Arytmetykę w klasie II-i mogą przysposobić dzieci do słuchania tych w języku Rossyjskim w klasie III-i przez wyuczenie ich wyrazów technicznych.

3-o) Po przeyrzeniu Protokółu posiedzeń Rady Gimnazjalnej przekonałem się, że sesye odbywały się w duchu Ustawy, że wszystkie Reskrypty władzy wyższej dotyczące się Gimnazjum podawane były do wiadomości członkom rady; nadto że Prezdujący w niej zwracał jaknajtroskliwszą uwagę nauczycielom na to wszystko czego wymagał porządek w szkole i za szkołą i coby mogło zapewnić większe postępy uczniów w naukach.

4-o) Xiega Karny jest tak ułożona i tak utrzymywana, że najlepiej daje poznać i obyczajność młodzieży i sposób jakim nad nią czuowano. Zwierzchność szkolna zwracała uwagę nie tylko

na pilność, na płochość i swywołę w klasie, ale i na nieporządek w odzieży, na grubiaństwo i nieprzyzwoitość w domu, na nieoddawanie należnego uszanowania starszym. W wyniarze kar za te wykroczenia widzę także należyte względnosć na wiek, pilność w naukach, częste powtarzanie się winy i rodzaj przewinienia. Surowość, z jaką wszędzie ukarana nieuległość, upor, sprzeciwienie się rozkazowi—zasługuje na uwagę. Wszakże w tej Xsieǳe Karney spostrzegłem jedną okoliczność, która mię zastanawia. W klasie V-i, a szczególnie w VI-i największa liczba uczniów uległa karze częstej i surowej za niespokojność na lekecy P. Rutowskiego(6). Nawet w klasie VII-i, która zresztą pod względem prowadzenia się nie podlega żadnemu zarzutowi, znajduję wielu uczniów za to jedno uchybienie ukaranych. Latwy zjad wniosek. Jeżeli Nauczyciel nie ma powagi w klasie i doznaje niesforności ze strony uczniów, na innych lekecyach spokojnych i uległych sobie i jedynie sobie przypisać to powinien.

5-o) Biblioteka, Muzeum i Kancelaryja Gimnazjum znajdują się w należyłym porządku.

6-o) Szkoła Elementarna pod względem porządku i postępu dziei w czytaniu, pisaniu i rachunkach, odpowiada zupełnie swemu celowi. Wielka liczba lekcyj opuszczonych przez terminatorów, okazuje że Magistrat nie używa swej powagi do zmuszania maystrów, aby chłopców swych akuracie posyłał do szkoły.

7-o) Na Pensyach P. Arndt i PP. Dominikanek znalazłem porządek i postępn dostateczny. Szczególnie na Pensyi P. Arndt Panienki klasy III-i odniosły pożądaną korzyść z wykładanych przedmiotów.

8-o) Kajeta również w klassach Gimnazjum, jak i w Szkole Elementarnej i na pensyi P. Arndt odznaczają się czystością. Szczególnie po niemiecku piszą uczniowie bardzo ładnie.

9-o) Nareszcie, kończąc ten Protokół winienem oświadczyć, że będę miał sobie za miły obowiązek złożyć przed Wyższą Władzą naszą chlubne świadectwa o pracy, zdolnościach i moralnem postępowaniu nie tylko tych PP. Nauczycieli, których opinia jest już ustalona w tej szkole, ale i tych, którzy świeżo pokończywszy kurs nauk kosztem Rządu, rozpoczynają dopiero swóy zawód i na których równie Zwierzchnicy Szkół iak i wizytujący je mają polecenie szczególniejszą zwracać uwagę. *Nauczać młodzież w szkole i nauczać ją pracowitym, uległym i moralnem życiem jest to nasz święty i trudny obowiązek. Ile wiem, żaden z członków tego Zgromadzenia z tej drogi nie zboczył. Co się tyczy wzorowego Zwierzchnika tej szkoły, cokolwiek bym tu powiedział, i co w raporcie wyższej władzy o jego nauce, pedagogicznych zdolnościach i niemordowaney działalności powiem, będzie tylko powtórzeniem tego, co się zamyka we wszystkich protokołach wizyt poprzednich i o czem też Władza dostatecznie przekonana.*

29 Maja 1847 roku.

P. o. Wizytatora J. Korzeniowski.



Teatr Rosyjski.

Na drugie przedstawienie w sobotę 20 b. m. towarzystwo artystów teatrów Cesarskich z Petersburga wybrało komedję Potiechina „Korzystne przedsięwzięcie“, doskonale odzwierciadlającą życie szlachty w głębi Rossyi.

I tu jak w „Dzieciach na Chruszczewce“ przesnęła się przed oczyma widzów cała galeryja typów dosadnie narysowanych, którą w ruch wprowadził oszust i blagier wielkoświatowy Arkadiusz Wołynow, pozyskawszy ślepe zaufanie

tych śmiesznych, ale w gruncie rzeczy poczciwych ludzi. Artyści teatrów Cesarskich odegrali tę czysto narodową rosyjską komedję z takim realizmem, na który zdobyć się może tylko rzeczywisty talent, zwłaszcza p. Warłamow, grający rolę Ardajlona Kowyrniewa i p. Strielska w maleńkiej rolce niańki, wykazali talent pierwszorzędny. Panie Wasiljewa i Panowa w rolach dwóch siostr rodzonych, a jednak posiadających charakteru wprost przeciwne, waleczyły z sobą o lepsze i doprawdy w niemałym znalazły się kłopotcie, komu by kazano przyznać jednej z nich pierwszeństwo; obie bowiem tworzyły dwa odmienne typy o doskonałej plastyce. Duży zasób talentu i rutyny scenicznej wykazał p. Usaczew w roli Oresta, ucznia gimnazjum, a rola to trudna, bo ów lenich, swawólnik a miejscami skończony urwis, pomimo niezbyt sympatycznych wybyrków, do których go skłania jego żywy temperament nieokiełznany wola wychowawców, nie może być dla widza wstrętym i o to właśnie postaral p. Usaczew. Bardzo trudną rolę Skworcowa, amanta seryjo, odegrał p. Dobrowolski, wykazując wybitny talent do ról tego rodzaju; szwankowała tylko dykcya, nad którą młody ten artysta starannie popracować by powinien, aby niezubił ją wyraźniejszą i bardziej zaakrakoną, zwłaszcza w scenach silnie dramatycznych. Całość, doskonale wyreżyszerowana i uscenizowana czyniła na widzu wrażenie realnej rzeczywistości.

Przedstawienie zakończyła farsa Krynickiego „Guwernantka“ napisana bardzo zrećnie, w której szczególnie odznaczyła się gra p. Strielskiej, w roli Apolonii Fominiecznej, dobroduszej staruski, wesolej i niezmiernie gościnnej. Doskonale sekundował jej p. Szapowalenko w roli Marcina Charitonowa jej męża, a scena kiedy szuka ulubionego kota pod kanapą, przy pomocy tylko co przybyłej do jego domu guwernantki (p. G. Taniejewa) przez oboje artystów zagrana została tak wybornie, że śmiało można ją zaliczyć do najlepszych momentów w całym przedstawieniu.

Z Miasta i Okolic.

— Drugie przedstawienie amatorskie danem zostało w d. 19 i 21 b. m.—W piątek, po odśpiewaniu kantaty przed portretem Korzeniowskiego, odegrana została farsa „Popas w Milosnej“ i „Okreżne“, w niedzielę zaś „Popas“, „Zaproszenie do walca“ i „Okreżne“.

Salą teatru w obydwa dni była literalnie przepelniona publicznością, a gra amatorów przyjmowana z rzesistami oklaskami. Inteligentne pojęcie ról cechowało wszystkich niemal przyjmujących udział w przedstawieniu amatorów, tak, że pod względem artystycznym, obadwa przedstawienia do bardzo udatnych zaliczyć należy. Role zaś Tekli w „Okreżnem“, pani d'Jyry w „Zaproszeniu“, obojga przyzycjentostwa i cioci Salusi w „Popasie“ odegrane zostały z prawdziwym już i wybitnym talentem. Pod względem kasowym również przedstawienia się udały: oprócz dwóch pełnych spektakli i próby jeneralnej, która również do 30 rs. przyniosła, artystyczne programy w takiej były cenie, że przyniosły przeszło 100 rs. dochodu, a za oglądanie ich w Redakcji „Tygodnia“ (za opłatą po 5 kop. od osoby) złożono rs. 8 kop. 55.

(7) Matematyka.

(8) Fizyka i Hist. naturalna.

(9) Łacina i Logika.

(10) Języki Starożytne.

Szanowna reżyserja i laskawi amatorowie znajdują niemal nagrodę za trudy swoje w tem, że około 500 rs. czystego dochodu zasili kasę Towarzystwa Dobroczynności. Udział w przedstawieniu przyjęły panie: Babicka, Bogusławska, Chądzyńska, Galecka, Grabowska, Kielkiewicz, Maszatowska, Malczewska Helena, Nestorowiczówna, Przystojcka, Pstrokońska, Petrykowska, Rudnicka i Toczyńska, oraz panowie: Chądzyński, Futasiewicz, Keppen, Łacki, Müllhof, Musiałkowski, Michalski, Nowacki, Psarski, Różycki, Roslan, Starosielec, Trębicki, Toczyński, Zapalkiewicz i Zarębski; nadto, Stefek i 12 dzieci ubogich, które odśpiewaniem paru piosnek ludowych zasłużyły na oklaski. Orkiestra amatorska pod dyrekcją pana Brandta, oraz druga—z Ojcowa, w wieśniaczych strojach, również przyczyniły się znacznie do urozmaicenia przedstawienia. Sprzedaż programów zajęły się: na pierwszym przedstawieniu pani Srzednicka z córką, a na drugim pani Otto z panną E. Gołęską.

Programy przedstawień amatorskich. Czyniąc w zeszłym „Tygodniu“ pobieżną wzmiankę o programach, zapowiedzieliśmy, że pomówimy o nich szczegółowiej. Niepodobna bowiem zbyć milczeniem dzieła, wywołanego z niecości czynną pomysłowścią pań opiekunek teatru amatorskiego, dzieła, na którego stworzenie złożyły się dobra wola, uprzejmość, drobne talenciki, sumienna praca, a w części nawet niepośledni artyzm uczestników. Ale bo też wszyscy o ile kogo było stać, stawali chętnie na wezwanie i brał chętny udział w tej zbiorowej pracy; nawet młode dziewczątka dorzucały swoje cegiełki do tego aktu miłosierdzia. P-ina L. P. uczennica malarza Zalewskiego dała kilka programów, wyróżniających się śmiałością kolorytu; Zosia G. uczennica pana Zarembskiego—ładne widoczki malowane olejno; Zosia H.—dziewczę z pawiem piórkiem, wszystkie trzy zapowiadają, że na drodze artysty zająć mogą dość daleko. Pani G. dała gałązkę jedwabiem haftowaną; pani A. G. dziewczę z tamburinem i parę bardzo wdzięcznych widoczek. Wykwintnem wykonaniem odznaczyły się programy pani Ch: maleńkie widoczki umieszczone w otoczeniu z kwiatów, namalowanych z nieporównaną prawdą i lekkością, tworzyły estetyczną całość; tu uczennica przyniosła zaszczyt swojej nauczycielce, pannie Ratajskiej, która dała nam aż 7 programów, a między nimi pracę oryginalną w pomysł, jaką jest bez zaprzeczenia czwórka kotów na kołyszającej się na falach łódce. Figlarność tego kociego kwartetu wabiła swoim wdziękiem spojrzenia wszystkich. Aniołek Rafałowski tejże samej artystki, wykonany ohrą, zyskiwał ogólne pochwały, a wiązanki kwiatów odznaczały się świetnem, miniaturowem niemal wykonaniem. Nareszcie niezwykłością pomysłu wyróżniały się programy malowane przez panią Bobicką. Prym między nimi trzymał program z baletnicami na czarnem tle i drugi z ogromną karotą, która stanowiła jednocześnie symbol wyzyskiwania dobrych chęci amatorów.

A teraz przejdźmy do drugiej połowy współpracowników, którą zwyczajem każe nazywać brzydką. Pan Adameczewski, dał guiazdko skowronków i grupę nędzarzy, odznaczające się rysunkiem, nie zostawiającym nic do zarzucenia. Pan Fut. dostarczył kilka programów, między którymi odznaczyła się skromna wiązanka polnych dzwoneczków i rysunek sepią o elegijnym nastroju. Pan Willbert dał widoczek zimowy i bukiet bratków, ładną akwarelę wykonany. Uczniowie Warszawskiej szkoły rysunkowej przysłali aż 12 prac. Nie mamy prawa zdradzać nazwiska autorów, nie podpisanych na programach, zaznaczymy więc tylko że pan A. P. dał dwie kopie znanych obrazów: Samarytanin i Siostra Miłosierdzia, której kornet zdawał się rozlewać naokoło potoki światła. Pan Liszewski dwa krajobrazy. F. Pillati

(junior) scenę z polowania, śmiało traktowaną. P. Wacław P. nadesłał swoją własną, oryginalną pracę wyższego pokroju, w nagłówku widnieje napis: *res sacra miser*, pod nim gmach Towarzystwa Dobroczynności, a przed jego wrotami nędzarka okryta lachmanami, ruchem tragicznym chwyta za kłamkę, drżąc z obawy, jakie ten krok przyniesie jej następstwa. Rysunek robiony piórkami może niezupełnie jest poprawny, ale bodaj czy w lachmanach tej żebraczki nie daje się odczuć lwi pazur przyszłego artysty.

A teraz „à tout seigneur, tout honneur“: punktem ciężkości w całej tej zbiorowej pracy stanowią trzy winiety pana Zarembskiego. Myśl jest jedna, wypowiedziana artystycznie na trzy rozmaite tony, dopełniające się wzajemnie, a przypominające cel, dla którego zostały stworzone. Komentarzy nie potrzeba tam, gdzie się widzi np. dwóch małych, obdartych Gawroche'ów, którym głód i chłód stał z wychudłych twarzy całą krasę i wesele dzieciństwa.—Na drugiej winięcie widzimy małą pastuszkę, która oparłszy się swobodnie na kij, trzymany po za sobą, zamyślona utkwiała wzrok w tę szarą przestrzeń, tak szarą, jak jej własna dola. Na trzecim programie: parę krzyżów cmentarnych, parę drzew odartych z liści—horyzont daleki, pustka, jak okiem sięgał i na tem tle dziwnie smętnem, dziecko wiejskie, dziewczynka sierotka, która może już nie posiada nic na świecie, coby swoim mogła nazwać, oprócz tych mogilek. Ileż prawdy w tej smutnej buzi i jak wymowną modlitwę stanowią te rączki złożone pobojnie!

Szczupłość ram „Tygodnia“ nie pozwala na bardziej szczegółowe wzmianki; ci więc, którzy mimowolnie zostali pominięci, niech wybaczą laskawie, a wszyscy razem przyjmą serdeczne Bóg zapłać, za tych, którym ból serce wyżera, a nędza smaga!

Dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu, w którym wszystkie programy zostały wystawione w redakcyi naszej, zawitało do naszego grodu czterech warszawskich artystów pp.: Maszyński, Owidzki, Pawłowski i Piątkowski; wszyscy czterej odwiedzili naszą redakcyję i ze zdziwieniem i uznaniem wyrażali się o całości i poszczególnych pracach. Nie mówiąc już o winiętach pana Zarembskiego, chwalili bardzo programy malowane przez panią Ratajską i panią Ch., a zeszczególną ciekawością przeglądali prace młodych adeptów sztuki warszawskiej szkoły rysunkowej.

— Podziękowanie. Szanownym amatorom i amatorom przyjmującym udział w zorganizowanych przez nas na rzecz Towarzystwa Dobroczynności przedstawieniach w dniach 19 i 21 b. m., panom reżyserom za gorliwe ich i sumienne zajęcie się tak artystyczną jak i gospodarczą częścią widowiska, laskawym artystkom i artystom za ozdobienie programów, oraz wszystkim, którzy nam z chęcią pospieszyli pomocą, składamy serdeczne podziękowanie.

Eleonora Cedrowska.

Miroslawowa Dobrzańska.

— W Towarzystwie Cyklistów w ubiegłym poniedziałek odbyły się wybory doroczne na członków komitetu i komisji rewizyjnej. Po poprzednim odczytaniu sprawozdania za rok miniony i po krótkich nad niem dyskusjach ogólnego zgromadzenia, przystąpiono do rozdania kartek wyborczych, a rezultat głosowania okazał, że w składzie osobistym zarządu i komisji zaszła tylko nieznaczna zmiana, jaką wypadło zaprowadzić z konieczności, skutkiem stanowczego oświadczenia jednego z członków komitetu, że pragnie się dla braku czasu z zarządu wycofać. Wybór, jaki uczyniono na miejsce ustępującego, ze wszelkich miar trafny i zasługuje na zupełne uznanie.

Po otrzymaniu drukującego się dopiero sprawozdania, podamy kilka cyfr ważniejszych, dotyczących dochodu i wydatków

Towarzystwa, jego długów (które łatwo będzie mógł umorzyć, wstrzymując się z budową nowego cykłodromu), oraz wartości inwentarza na cykłodromie i w lokalu. Obecnie ograniczamy się na zanotowaniu rezultatu wyborów poniedziałkowych. I tak: na prezesa i wice-prezesa Towarzystwa zostali wybrani prawie jednogłośnie, pp. Bronikowski i Łazucki, na kapitana p. Ludwikiewicz, na wice-kapitanów pp. Bastrzycki i Keppen, na kasyjera p. Łapiński, na sekretarza p. Konopacki, lekarzem Towarzystwa został nadal p. Rejman, wreszcie zastępcą kasyjera p. Byczkowski, zastępcą sekretarza p. Roslan. W komisji rewizyjnej pozostali nadal pp. Wolski, Zaleski i Żarski.

— Jubileusz. Rzadką bardzo uroczystość obchodziła we wtorek 23 b. m. tutejsza gmina ewangelicka, bo 50 letni jubileusz kapłaństwa i 47 rocznicę pobytu w Piotrkowie pastora swego ks. Ludwika Müllera. Na obchód ten zjechało się do Piotrkowa 23 pastorów z całego niemal kraju oraz spore grono parafian i wielbicieli zanego kapłana, który przez długie półwiecie pracy pożytecznej, słodyczą charakteru, uczynnością iście chrześcijańską i nieposzlakowaną prawością umiał sobie zaskarbić ogólną cześć i miłość nawet pośród ludzi innych wyznań. O godz. 10^{1/2} do kościoła przybranego w kwiaty, dywany i festony 23 pastorów z generalnym superintendentem Manitusem na czele wprowadziło sędziwego jubilata przed ołtarz, a podczas tej ceremonii chór mieszany odśpiewał pieśń „Chwała ci Panie“, poczem pastor Holtz z Aleksandra przystąpił do odczytania Ewangielii i liturgii. Kazanie, w którym podniósł zasługi jubilata wypowiedział pastor z Łodzi ks. Manitius junior, a po skończonem nabożeństwie przemówił jeszcze do jubilata Generalny superintendent ks. Manitius z Warszawy. Po ukończeniu uroczystości kościelnej zebrał się w mieszkaniu jubilata wsięcej pastorowie, deputacje od gmin, oraz przedstawiciele władz miejscowych z p. gubernatorem piotrkowskim na czele i obok życzeń złożyli liczne podarki i adresy. Pośród wielu innych deputacje od parafii Piotrków, Zawiercie i Kamocinek złożyły srebrny postument do owoców z odpowiednim napisem i monogramem. Częstochowa przysłała srebrny świecznik w formie ambony a koledzy pastorzy złożyli jubilatowi bardzo piękny krzyż srebrny. W chwili składania życzeń i podarków pastor Loth z Grodzca odczytał listy i telegramy nadesłane z różnych stron w liczbie przeszło stu. Uroczystość zakończył obiad, na który jubilat zaprosił życzyliwych i kolegów. Ze zmierzchem na drzwiach plebanii zajaśniała cyfra 50 z gazowych płomieni ułożona przez p. Starkego dyrektora tutejszej gazowni.

— Skarżą się nam ziemianie wogóle, a z powiatu brzezińskiego w szczególności, na nagły spadek cen zboża, wywołany przez tutejsze oddziały Banku Państwa, wskutek niespodziewanego tychże wystąpienia z żądaniem *jednorazowych* spłat pożyczek, zaciągniętych na zastaw zboża i bardzo skąpo pod tym względem udzielanych prolongat. Skutkiem bowiem ryczałtowego zażądania opłaty—każdy z ziemian zmuszony jest do przyspieszenia sprzedaży pozostałych na śpięchrzu zapasów, a ztąd nagłe i niepomierne zaofiarowanie sprzedawców, które kupcy wyszukując na swą korzyść i nie życząc sobie wreszcie kupować więcej nad chwilową potrzebę—ceny zboża znacznie w całej cy obniżyli.

— Nominacyja. Sekretarz gubernijalny, Łukasz Czamow mianowany został młodszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego przy rządzie gubern. piotrkowskim.

— We wsi Rząśnia w pow. noworadonskim 16 marca spaliło się 16 całkowitych gospodarstw włościńskich, a w tem kancelaryja gminna. Straty dość znaczne. Ogień powstał z piekarni, żkąd, skutkiem wielkiego

wiatru przerzucił się na dość oddalone bo o 300 kroków stojące zabudowania wiejskie. W pół godziny połowa wsi stała już w płomieniach; gdyby nie duży, murywany kościół, okolony starożytnymi wielkimi topolami i lipami, wysokością swą dorównywaną wieżom kościelnym—pastwą pożaru stałaby się niewątpliwie i druga połowa wsi, leżąca z drugiej strony kościoła. Księgi ludności i kasę gminną pożyczkową, zdołano uratować, dzięki usilowaniom miejscowego wójta i pisarza gminnego.

— **Samobójstwo.** Wincenty Arkuszewski, po długim pobyciu w szpitalu warszawskim nie odzyskawszy w nim zdrowia, w przejeździe do brata swego we wsi Szczercowskiej, wystrzelił z rewolweru w dniu 22 b. m. odebrał sobie życie ś. p. Arkuszewski cierpiał na ogólny rozstrój nerwowy od lat pięciu.

— **Ucieczka aresztantów.** Około 3 po południu, 3 b. m., dyżurny stróż Oblaków wyprowadził z izby więziennej w Będzinie 9 aresztantów dla przechadzki. Trzech z nich Józef Wileczyński, Bronisław Urys i Piotr Pieczka rzucili się na Oblakowa, a wciągnawszy ogłuszonego do izby powalili na podłogę i zaczęli go dusić, wrzecie odebrali mu klucze i szablę. Urys z kluczami wybiegł na korytarz i potwierał wszystkie izby, w których pozamykani byli aresztanci; Wileczyński zaś i Pieczka dopóty trzymali Oblakowa dopóki z potwierzanych izb nie zbiegli na dół aresztanci: Hipolit Pawłowski, Karol Duchnik, Grzegorz Orzechowski, Stefan Mucha i Jan Chlewicki, do których następnie przyłączyli się Urys, Wileczyński i Pieczka i wszyscy razem rzucili się na stojącego w korytarzu stróża Jana Buckiego, który usiłował ich zatrzymać. Lecz skoro Pieczka zamierzył się na niego szablą odebraną Oblakowowi, Bucki zbiegł do kuchni i zatrzasnął drzwi za sobą, które aresztanci usiłowali wylamać; że zaś drzwi nie poddawały się, pobiegli do fartki prowadzącej na ulicę, przy której stróżował Antoni Waclawek.—Nadzorca aresztu Michał Carew, usłyszawszy hałas na korytarzu, otworzył drzwi a zobaczywszy uciekających aresztantów zastąpił im drogę; lecz w tej chwili Pawłowski uderzył go deską w głowę, wylamaną z nar, wepchnął do kancelaryi i zamknął drzwi na klucz; pozostali zaś aresztanci powalili stróża Waclawka na ziemię, odebrali mu klucze i wybiegli na ulicę. Na krzyk Carewa nadbiegła jego żona, otworzyła mu drzwi i podała rewolwer, z którym Carew rzucił się za uciekającymi wraz ze stróżem Buckim i Waclawkiem, a dogoniwszy ich w pobliżu kolonii Ksawery, kilka razy wystrzelił z rewolweru raniąc Wileczyńskiego w nogę. Aresztanci nie zważając na to pobiegli dalej, ciskając kamieniami w Carewa, Buckiego i Waclawka oraz grożąc szablą włóścianom, którzy zastępowali im drogę.—Za zbiegami wysłano w pogoń kozaków i strażników ziemskich, którzy dopędzili ich około Warenżyna w odległości 20 wiorst od Będzina; lecz aresztanci, którzy już zdążyli rozbić kajdany, postanowili bronić się do upadłego. Dopiero skoro zagrożono im użyciem broni palnej i skoro kozacy dokoła ich otoczyli, rzucili szablę i topór, który po drodze odebrali jakimś wieśniakowi i—pozwolili się aresztować a następnie spokojnie już odprowadzić do więzienia w Będzinie, oprócz Jana Chlewickiego, który odłączył się od towarzyszy i uciekł w stronę przeciwną.

— **Z żałobnej karty.** W Rzaśni pod Radomskiem zmarł w tych dniach ś. p. ks. Roch Nieszporski, proboszcz miejscowej parafii, którą zarządzał przez 44 lat. Był to kapłan wielkich cnót i powrzechnie lubiany. Cześć jego pamięci.

— **Towarzystwa Kredytowe.** Z polecenia władz naczelnych wszystkie kwestyje dotyczące Towarzystw Kredytowych przeniesione zostały do ministerjum skarbu,

a objaśniać i bliżej rozpatrywać je będą izby skarbowe.

— **Medale.** Departament handlu i przemysłu nadesłał do tutejszego rządu gubernialnego dwa medale brązowe wraz z dyplomami, przyznane w Chicago na wystawie Kolumbijskiej w r. 1893 za wyroby Huty Bankowej w Dąbrowie-Górnicej, oraz fabryki Heinzel w Łodzi. Medale te doręczono już obdarowanym.

— **Pożar.** W Zgierzcu w sobotę 20 b. m. o 10½ wieczorem spłonęła przedzalnia wełny prowadzona pod firmą „Hordliczka i S-ka“. Był to jeden z największych gmachów fabrycznych w Zgierzcu i stanowił własność p. Edwarda Herbsta w Łodzi. Ogień okazał się w górnej części fabryki i niespełna w pół godziny ogarnął cały budynek. Straty wynoszą około 300,000 rs.

— **Zmiana nazwy.** Stacja kolejowa drogi dąbrowskiej Strzemieszycze ma być zamienioną na „Grabocin“. Zmianę tę w nazwie stacji wymotywowano temi okolicznościami, iż skutkiem dwóch stacyj sąsiadujących z sobą kolei, noszących nazwę Strzemieszycze, posyłki, listy i towary bywają nieraz mylnie skierowane, co naturalnie przyczynia wiele szkody interesantom i wywołuje tysiączne nieporozumienia.

— **Kurs nauk w szkole sztygarów w Dąbrowie-Górnicej** ma być skrócony o rok jeden.

— **Przeniewierzenie.** Współpracownik jednej z bogatszych firm łódzkich, sprzeniewierzywszy się na kilka tysięcy rubli, uciekł wraz z szansonetką jednego z bardzo licznych ting-tangłów łódzkich. Jest to wymowna ilustracja stosunków, wśród których żyje młodzież handlowo-przemysłowa w Łodzi i doprawdy dziwić się należy, że względnie jeszcze tak mały procent wybiera się w świat szeroki z pieniędzmi swych przynępałów, którzy zaciętrzewieni przy robocie złota, zapomnieli, że nie samym chlebem człowiek tylko żyje, a młodemu rozrywki potrzeba i to rozrywki szlachetnej, którą i ducha podniosła i lepsze instynkta obudziła!

— **Sygnaly parowe,** które fabryki łódzkie alarmują robotników, nie mają żadnej racji bytu, a sprawiają jedynie niepokój, który w mieście i tak już ruchliwym i gwarnem męczy niepotrzebnie spokojnych mieszkańców bawelnianego grodu. W Łodzi istnieje przeszło 200 fabryk i wszystkie one w oznaczone godziny podają świstki parowe na rozpoczęcie lub przerwanie robót. Robotnicy fabryczni nie byłiby w stanie zoryjentować się z czasem, gdyby regulowali go do odgłosu świstawek parowych. Wszyscy więc bez wyjątku kierują się jedynie wskazówkami zegarów fabrycznych, podług których rozpoczynają lub przerywają pracę; precz zatem z denerwującymi świstkami, jako rzeczą nie tylko zbyteczną lecz i szkodliwą.

— **Z sądów.** Pan Markus Silbersztejn z Łodzi potrzebując pięknego albumu artystycznie wykonanego, który przeznaczał dla osoby wysoko położonej, zamówił u malarzy salonu artystycznego w Warszawie akwarele, i w liście z dnia 25 czerwca r. z. wyraźnie zaznaczył, że gdy tylko robota będzie artystycznie wykonana, o cenę targować się nie będzie. Artyści malarze rzecz swoją spełnili jak najlepiej, ale album nie był już potrzebny p. Silberszteinowi. Że jednakże w tymże samym czasie przypadał jubileusz jednego z współpracowników firmy, p. S. postanowił obdarzyć go owym albumem, lecz jednocześnie uznał za stosowne zamiast żądanych przez artystów rs. 1200 zapłacić tylko rs. 600. Sąd atoli inaczej zapatrywał się na tę sprawę i pretensyje artystów malarzy wraz z kosztami sądowymi przysądził w całości, obostrzywszy wyrok natychmiastową egzekucją.

— **Liczba knajp** w Łodzi w r. b. wzrosła do niebywałych rozmiarów: dość powiedzieć iż obecnie Łódź posiada 6 restauracyj, w których bezustannie produkują się ansambliski a z 50 knajp, gdzie różne dziewczęta...

grają na fortepianie; we wszystkich zaś drugo i trzeciorzędnych zakładach jadłodajnych usługują kobiety. Widocznie Łódź doszła już do wysokiego stopnia demoralizacji, wszystkie te bowiem knajpy to schroniska rozpusty, przejawiającej się w najczystszej formie. Za to teatr—i to teatr doskonale prowadzony—świeci pustkami.

— **Czytelnia dla dzieci.** Przełożony szkoły prywatnej łódzkiej p. S. Thomas otrzymał pozwolenie kuratora okręgu naukowego warszawskiego na założenie przy szkole czytelnicy dla dzieci.

— **Projekt szpitala.** Francuzka firma „Lourie i S-ka“ zwróciła się do prezydenta m. Łodzi z propozycją odstąpienia jej terytorjum na którym mieszczą się baraki choleryczne za 25,000 rs. Prezydent postanowił poprzeć żądania owej firmy i sumę przez nią ofiarowaną przeznaczyć na budowę szpitala ogólnego w Łodzi, którego potrzeba coraz więcej odczuwać się daje.

— **Kasa dla nauczycieli.** Z inicjatywy p. Thomasa opracowano projekt kasy pomocy dla nauczycieli prywatnych wyznania chrześcijańskiego w Łodzi. Projekt ów w tych dniach złożono władzom do zatwierdzenia.

— **Sezon budowlany w Łodzi** pozwolono rozpocząć 22 b. m.

— **„Gazeta Warszawska“** zamieszcza w feljetonach swych ciekawą pracę p. Walerego Przyborowskiego p. t. „*Historja sześciu miesięcy (ustęp z dziejów 1862 roku)*“. Na pracę tę zwracamy uwagę naszych czytelników.

Przypominając Szanownym prenumeratom o dniu 1 kwietnia, jako terminie składania prenumeraty na „**Tydzień za kwartał II-gi**“ r. b.—zawiadamy, że każdy z czytelników pisma, zapisujący się 1 kwietnia w poczet jego prenumeratorów, otrzyma **gratis** początek drukującej się w dodatku, interesującej bardzo powieści z życia górników, p. t. „**Aniol Kopalni**“.

Licytacja Fabryki Maszyn.

Podaje się do wiadomości iż w dniu 26 marca (2 kwietnia) 1897 r. o godzinie 10 rano w piotrkowskim Sądzie Okręgowym odbędzie się licytacja fabryki maszyn rolniczych i giserni, należąca do masy upadłości Alberta Kohena w Piotrkowie. Fabryka składa się z trzech nieruchomości, położonych w Piotrkowie, z których każda sprzedana będzie oddzielnie lub też wszystkie trzy mogą być sprzedane razem, jeżeli licytujący tego żądają. Ogólna przestrzeń placu pod nieruchomościami wynosi 6865 łokci kwadr.

Łącznie z fabryką będą sprzedane parowa maszyna i lokomobila z całkowitem urządzeniem. Sprzedaż rozpocznie się od sumy 7000 rs. Bliższych informacji można się dowiedzieć u syndyka masy Hencla Frenkla w Piotrkowie (dom Horowicza), lub też, u adwokata przysięgłego Juliusza Konopackiego w Piotrkowie (dom Majcherskiego). (1—1)

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości Hipolita Olszewskiego.

Na zasadzie upoważnienia Sędziego Komisarza zawiadamia osoby interesowane, że jest do wypuszczenia **folwark oraz garbarnia** w terytorjum miasta Piotrkowa położone, do upadłego należące.

Reflektanci zechcą składać swoje oferty w dniu 17 (29), 18 (30) i 19 (31) Marca r. b. na ręce podpisanego Syndyka w Wydziale Uproszczonym Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, od godziny 11-ej z rana do 3-ej po południu.

Aleksander Czyński
(1—1) Adwokat Przysięgły.

Licytacje w obrębie gubernii.


— W dniu 18 (30) marca w fabryce Hip. Olszewskiego na sprzedaż skór wyprawionych i wełny, od sumy 2182 rs. 20 kop.

— 14 (26) marca w m. Łodzi 1) przy ul. Wschodniej pod nr. 45 na sprzedaż mebli, bielizny, urządzenia sklepowego i papierosów od sumy 247 rs. 2) przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 36 na sprzedaż mebli naczyn i odzieży, od sumy 209 rs. 25 kop.

— 31 marca (12 kwietnia) w magistracie m. Piotrkowa na restaurację aresztu miejskiego w Piotrkowie, od sumy 130 rs. 47 kop.

— Tegoż dnia w sądzie gminnym w osadzie Rzgowie na sprzedaż nieruchomości na folwarku Chojny lit. A. B. od sumy 490 rs.

— 16 (28) kwietnia w urzędzie gubern. Piotrkowskim na budowę i eksploatację w ciągu 30 lat udoskonalonej rzeźni w m. Łodzi, od sumy 787109 rs. 81 kop.

 Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

ZARZĄD „DOMU PRACY“

w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych usług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—36)

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD

Najwyżej zatwierdzonego Południowo-Rosyjskiego Towarzystwa Przemysłowo-Solnego

w Symferopolu

niniejszem zawiadamia, iż w najkrótszym czasie ukończoną zostanie przebudowa urządzeń znanej kopalni

„NOWA WIĘLICZKA“

(st. Dekonskaja, Kursko-Chark.-Sewastopolskiej Dr. Ż.)

według najnowszego systemu, zdobytego doświadczeniem i nauką. Po ustawieniu specjalnych, udoskonalonych maszyn i przyrządów dla eksploatacji soli kamiennej, kopalnia będzie w możności wysłać bez przerwy do 50 wagonów soli dziennie, niepraktykowanego dotąd w Rosyi młwa i dobroci i tym sposobem wszelkie zamówienia szybko i punktualnie wykonywać.

Kopalnię naszą reprezentują nadal na Królestwo Polskie i stacje Dr. Ż. Warszawsko-Petersburskiej do Grodna włącznie domy handlowe:

J. Lilienstern i Max Fajans jr w Warszawie.

Zamówienia zać przyjmuje biuro

(BB 304)

(3—1) Max Fajans jr, Chmielna 36.

Stosownie do § 44 lit K. Ustawy,

Zarząd Kasy Przemysłowców Piotrkowskich

ma zaszczyt zaprosić W-yh Członków Zgromadzenia Reprezentantów Kasy, na posiedzenie w dniu 5-go Kwietnia r. b. o godzinie 6-iej po południu odbyć się mające, na którym rozpatrzone zostaną.

1-o projekt zmian niektórych paragrafów Ustawy.

2-o udzielenie wyższej pożyczki pod zabezpieczenie hipoteczne jednemu z Członków Kasy.

Prezes Jędrzejewicz.

Buchalter H. Rudnicki.

MYDŁO KOSMOS

(WBO.)

poleca

(5—5)

J. S. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł, Warszawa Przejazd 7.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszających i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELEKI

Z MIODU SŁODU i ZIOŁ LECZNICZYCH,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Srodkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie Zgoda № 5.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16—6)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—20)

CHORAĞWIE i PROPORCE

cechowe, górnicze i fabryczne, skromne lub ozdobne artystycznie haftowane, wykonywają starannie i gustownie specjalne pracownie aparatów kościelnych, firmy:

J. Strakacz & Syn w Warszawie.

Ceny umiarkowane — stałe.

(W. B. O. № 1549)

(2—2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastwnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 1236)

(6—4)

Nowo utworzona pierwsza i jedyna w Warszawie fabryka

Potników Gumowych i Trykotowych A. Wodniakowskiego i S-ki

przy ulicy Marszałkowskiej № 141 poleca potniki bez odoru i nieklejące się.

Cenniki dla Handlujących i Pracowni sukien. (B. B. 230)

Nagrodzone na Wystawie Hygienicznej w 1896 r. medalem złotym.

Wysmienite

i udektalizujące

MYDŁO TATRZAŃSKIE

wylączna własność

WARSZAŃSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO

z zapachami

(10—10—2)

Fijotka, Konwali, Buk, Tatra i Róży

Cena kanatka 15 k.; najwyższy gatunek 25 i 45 k. Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t.

„Anioł Kopalni“ (przekład z francuzkiego.)

— Dwa schyłona na ramieniu Maryi opowiedziała jej wtedy, że pan Mercœur jest zaniepokojony stanem umysłu robotników, że dochodzą go wieści o bezrobociu... o bunocie... że ona sama znalazła w parku, obok bramy anonym, groźny mieszkancom pałacu. Drżała też o ojca, narzonego najwięcej na niebezpieczeństwo.

— Ale cóż się to stało?

— Doprawdy, mam wielkie zmartwienie.

— Co też ty mówisz?

— Ja--ciągnęła dalej Ewa--jestem bardzo nie-szczęśliwa.

Maryi stała w oczach Andrzeja Bernard i zwróciła uwagę na to, że Ewa mówiła o buncie i że ona sama znalazła w parku, obok bramy anonym, groźny mieszkancom pałacu. Drżała też o ojca, narzonego najwięcej na niebezpieczeństwo.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— 51 —

nie chciała dobrym uczynkiem zjednać błogosławieństwo niebios dla swojej wątłej, bledziutkiej dzieciny. Datki posypały się do poduszki Maryi Seguin, a każdy z gości, spoglądając na rumianą jej twarzyczkę, powtarzał zdanie pani Mercœur.

— Dzielna, śliczna Plebejuszka!

— Co oni mówią?—spytała jedna z kobiet.

— Pani dyrektorowa dała jej widać takie imię; bardzo doprawdy ładne.

Przez wisko Plebejuszki przyłgnęło do dziewczątka.

Pani Mercœur nie zapomniła nigdy, że była chrześną matką Maryi, a znając ucziwy dom Seguinów, pozwoliła jej dzielić zabawy swej córki a później uczyć się z nią niektórych przedmiotów.

Znajomość tedy i przyjaźń obu dziewcząt zaczęła się od kolebki, a utrwaliła się, skoro obie prawie jednocześnie straciły matki. Były one warte siebie, jakkolwiek położenie towarzyskie i wykształcenie ich było różne. Ewa odznaczała się dystynkcyją i elegancją, Plebejuszka przewyższała ją pod względem wesołości i urody. Łagodność pierwszej i energija drugiej dopełniały się nawzajem; Ewa chętnie zniżala się do Maryi, ta potrafiła się utrzymać na stanowisku i kochając Ewę jak siostrę, żywiła dla niej szacunek jako dla wyżej od siebie wykształconej.

Temperamenty i wychowanie ich były różne; ale serca jednak i jedne podstawy moralne stanowiły grunt ich charakteru.

Dziećmi—były nieodłącznymi towarzyszkami, dorószki widywały się rzadziej; obowiązki jakie miały

— 50 —

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— Zapominasz o mnie zupełnie niedobra dziewczyno!—zawołała.—Dwa tygodnie cię już nie widziałam. Gdzieś ty się przez ten czas chowała? Zkądże powracasz? Wyglądasz mi dziś tak dziwnie: oczy masz zatęsknione, a promienisz, jakby cię jakie niezwykłe spotkanie powodzenie.

— Dwa zaciągnęła Maryję do altany.

— 54 —

Idąc ku domowi, na ścieżce, równolegle idącej ku tej, którą sama szła, zobaczyła Scypiona Verdier, który jej zdaleka przesyłał ukłony.

Przyspieszyła kroku, by się z nim nie spotkać.

— Drugi raz w ciągu jednego dnia go spotykam. Zdarzy mi się niezawodnie coś złego—pomyślała.

VI.

Przypadek, czy zbrodnia?

Tego dnia w hucie „Popielniku“ niezwykle panuje ożywienie.

Zaczernieni sadzą robotnicy przebiegają szybko z miejsca na miejsce, a czerwona struga rozpalonego żelaza wylewa się i toczy po podłożu z piasku. Robotnicy, stojąc z dwóch stron, nadają jej odpowiedni kierunek; inni chwytają roztopiony metal kleszczami i wyginają go pod młotami z nieopisaną zręcznością, podając go coraz to dalej dla dalszej przeróbki. Wśród żarnej atmosfery, maszyny turkoczą, warczą pasy transmisyj, a luna bijąca od roztopionego metalu, nadaje pracującym przy nim robotnikom jakieś fantastyczne kształty.

Wśród pozornego zamieszania panuje tu jednak ład wzorowy. Każdy ma wyznaczone sobie zajęcie, nikt nie robi jednego daremnego kroku.